

Przemysław Słowiński

Akademia im. Jakuba z Paradyża

Jakub z Paradyża – protoreformator? Introdukcja do badań na kanwie traktatu *O trzech rodzajach ludzi – zwierzchnikach, aktywnych i kontemplatykach*

Jakub z Paradyża był światłym uczonym epoki średniowiecza. W swych myślach i czynach niejednokrotnie wyprzedzał sobie współczesnych. Dziś, pomimo znakomitego dorobku, jaki po nim pozostał, poza kręgiem specjalistów, niestety jest nieco zapomniany. Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie sylwetki teologa, filozofa, naukowca oraz jego spuścizny. Niniejsze opracowanie stanowi wstęp do dalszych rozważań w tym zakresie.

Pogłębione badania nad biografią oraz dziełami myśliciela podjęli m.in. Jan Fijałek pod koniec XIX wieku, a współcześnie Jarosław Stoś, Bronisław Gerek, Karol Górski, Karolina Ćwik i inni.

Badacze słusznie podkreślają, że odnalezienie informacji na temat życia Jakuba stanowiło istotny problem. Trudności wynikały przede wszystkim z niewielkiej liczby źródeł, a nadto z faktu, że jego najstarsze biografie zaginęły. Do życiorysu Jakuba wprowadzono także informacje, których współcześnie nie można potwierdzić. Obecnie uznaje się, że urodził się on prawdopodobnie w 1380 lub 1381 roku pomiędzy Świebodzinem a Międzyrzeczem, w okolicach cysterskiego klasztoru w Paradyżu. Nazwa Paradyż została nadana miejscowości Gościkowo po przybyciu do niej cystersów w 1236 roku. Obecnie wieś, na której terenie znajdują się zabudowania pocysterskiego klasztoru, urzędowo nosi, jak we wczesnym średniowieczu, swą pierwotną nazwę, ale powszechnie używana jest nazwa Paradyż. Teren ten znajduje się na obszarze województwa lubuskiego. Jakub wywodził się, jak sam zaznaczył, ze stanu plebejuszowskiego, a nawet chłopskiego. Słowa te miały paść w czasie jego mowy promocyjnej w 1432 roku z okazji uzyskania doktoratu z teologii. W rękopisach zachowało się jego rodowe nazwisko Kunike (Coneke) należące do najpopularniejszych w Saksonii. Można domniemywać, iż jego przodko-

wie (rodzice) pochodzili z terenu Cesarstwa, natomiast on sam urodził się i wychowywał w Królestwie Polskim. Około 1402 roku wstąpił do zakonu cystersów w Paradyżu. Niestety informacje z czasu paradyskiego są bardzo ubogie. Miał w tym okresie swego życia krótkotrwale gościć w klasztorze w Zbrasławiu pod Pragą. W Paradyżu przebywał do 1420 roku, co potwierdzają archiwalia Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz klasztoru mogińskiego, w którym przebywał w okresie studiów i pracy na krakowskiej uczelni. Według zawartych tam informacji Jakub pochodził z klasztoru w Paradyżu leżącym nad Obrą w Wielkopolsce i (w 1420 roku) rozpoczął studia w wieku blisko 40 lat. Wybór wszechnicy nie był przypadkowy. W czasie, o którym mowa, cystersi nie posiadali w swych szeregach mistrzów teologii, stąd odgórnie nakazano, by każda z prowincji wykształciła przynajmniej jednego [Stoś 2004: 11, 13, 15]. Władysław Jagiełło uzyskał od papieża Bonifacego IX przywilej, na mocy którego cystersi z terenów Polski mieli kształcić się na poziomie akademickim pod karą ekskomuniki wyłącznie na uczelni w Krakowie, nad czym miał czuwać opat mogiński [Fijałek 1900, t. 1: 16]. Jakub z Paradyża przybył do Krakowa w semestrze letnim wraz z innymi braćmi cystersami. W księdze promocyjnej zapisano go jako Frater Jacobus de Pardiso, a później Jacobus de Paradiso [Fijałek 1900, t. 1: 16]. Wstąpił na wydział artes liberales [Stoś 2004: 14]. Już w 1421 roku zdobył pierwszy stopień akademicki bakałarza sztuk (*bacalarius atrium*), natomiast w 1423 roku stopień magistra (*magister atrium*). Dzięki temu mógł kontynuować naukę na jednym z trzech tzw. wydziałów wyższych: prawa, medycyny lub teologii, wybrał ten ostatni. Jakub czynił szybkie postępy w nauce, jego uczniami stawali się rówieśnicy, a nawet ci, którzy wcześniej od niego rozpoczęli naukę. Miał zapewnione przez zakon utrzymanie, dzięki czemu mógł całkowicie poświęcić się studiom. Jako wolny słuchacz uczestniczył w wykładach z prawa kanonicznego, nie mógł jednak podjąć studiów w tej dziedzinie, gdyż reguła zakonna tego zabraniała. Nieprzeciętna, stale uzupełniana wiedza owocowała kolejnymi osiągnięciami. W 1426 roku Jakub otrzymał tytuł bakałarza biblijnego (*bacalrius cursor biblicus*) [Stoś 2006: 12]. W latach 1427–1428 sprawował funkcję kaznodziei przy kościele św. Anny, głosząc kazania zarówno w języku polskim, jak i w języku łacińskim. Pomiędzy rokiem 1427 a 1433 pełnił także funkcję wizytatora klasztorów męskich opierających swą działalność na regule św. Benedykta [Stoś 2006: 17–18]. W 1429 roku w hierarchii uniwersyteckiej występował jako bakałarz sentencjariusz (*baccalarius sententiarius*), w 1430 roku zdobył tytuł bakałarza pełnego (*bacalarius formatus*), natomiast 29 stycznia 1432 roku jako pierwszy z cystersów z terenu królestwa polskiego uzyskał stopień doktora [Fijałek 1900, t. 1: 65]. Proces kształcenia zajął Jakubowi 12 lat i był

to okres bardzo krótki jak na owe czasy. Inni mistrzowie potrzebowali niejednokrotnie dwa razy więcej czasu, by uzyskać stopień doktora. Jeszcze przed promocją doktorską prowadził wykłady, a po niej przez kolejnych dziewięć lat aktywnie pracował naukowo i dydaktycznie, będąc profesorem krakowskiej uczelni. Niestety z powodu braku danych trudno w pełni przedstawić następny okres życia zacnego myśliciela. Bez wątplenia prowadził wykłady, gdyż jego imię zachowało się w spisach profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 30. XV wieku. Ponadto w dokumentach klasztoru mogileńskiego w roku 1440 był wymieniany jako profesor teologii [Fijałek 1900, t. 1: 65]. W 1440 roku do Krakowa przybyła delegacja przedstawicieli Soboru Bazylejskiego, do której miał przemawiać – fakt ten świadczy o znaczącej pozycji Jakuba w hierarchii akademickiej. 10 września 1441 roku podczas mszy uniwersyteckiej, po latach prowadzenia działalności publicznej, jako nauczyciel i kaznodzieja Jakub miał przeprowadzić jedno z ostatnich wystąpień publicznych [Fijałek 1900, t. 2: 53].

W czasie pobytu w Małopolsce zdecydował o formalnej zmianie przynależności klasztornej z paradyjskiej na mogiłą. Jak się jednak okazało, nie była to ostateczna decyzja. W okresie krakowskim brał aktywny udział w próbach odnowy dyscypliny zakonnej w opactwach benedyktyńskich [Fijałek 1900, t. 2: 53]. Działalność w tym zakresie była bardzo trudna i potrzebna, ponieważ zakony zaczęły przypominać bardziej świeckie dwory niż miejsca modlitwy i kontemplacji. Jakub z Paradyża został poproszony o pomoc, gdyż znany był z siły charakteru, przykładowego postępowania oraz nienaganych zasad moralnych. Niestety aktywność w tej dziedzinie wzbudzała niechęć współbraci wobec niego, niektóre źródła wspominają nawet o prześladowaniu go z tego tytułu [Stoś 2004: 18]. Z wielkim prawdopodobieństwem można przypuszczać, że działalność związana z odnową życia zakonnego była jednym z głównych powodów decyzji o zmianie przynależności zakonnej, a tym samym opuszczeniu Krakowa i Polski. Nauki Jakuba miały drażnić mnichów, zwłaszcza tych, dla których dobra materialne były najważniejsze. Jan Fijałek wspomina, że „wyrzucili go niemal, wygryźli swoi OO. Cystersi mogiłscy” [cyt. za: Stoś 2004: 18]. Mankamenty funkcjonowania zakonników oraz całego duchowieństwa znalazły odzwierciedlenie w tekstach myśliciela, m.in. w traktacie omawianym poniżej.

Wyjazd z Polski oraz przystąpienie do erfurckiego zgromadzenia kartuzów uwolnił współbraci od napominań niewygodnego krytyka, który – jak się wydaje na podstawie zachowanych dzieł – wymownie mógł zwracać uwagę na zaniedbania i niewłaściwy sposób funkcjonowania zarówno poszczególnych osób, jak i całych klasztorów.

Pomimo przypuszczalnej radości wielu współbraci przejście Jakuba do innego zgromadzenia musiało być dla cystersów znaczącym uszczerbkiem, ponieważ nadal był on jednym z niewielu doktorów teologii z prowincji polskiej w tym zgromadzeniu. Niewykluczone, że decyzja Jakuba mogła wpłynąć (w rok po jego odejściu) na zaostrzenie zasad związanych ze zmianą profesji w zakonie cysterskim [Fijałek 1900, t. 1: 20]. Zakonnik przeniósł się do kartuzów i ich opactwa w Erfurcie. Kartuzów ceniono za surowość reguły i dyscyplinę. Ich eremy były nadto uznawane przez profesorów za miejsce umożliwiające prowadzenie intensywnej pracy naukowej. W obszernym opracowaniu Jan Fijałek podał przypuszczenie, że paradyżanin, zanim osiadł w nowym miejscu, zawitał do Bazylei i wygłosił kazanie przed ojcami na odbywającym się tam soboru [Fijałek 1900, t. 2: 87]. W czasie pobytu w Erfurcie Jakub intensywnie pracował naukowo, był wykładowcą tamtejszego uniwersytetu i sprawował szacowną funkcję rektora. Jednak, jak zauważył Jarosław Stoś, zgodnie z zasadami tamtejszej reguły powinien spędzić ten czas w zupełnym odosobnieniu, natomiast fakt umiejscowienia w życiorysie paradyżanina epizodu związanego z niemieckim uniwersytetem miał wynikać z próby przypisania estymy, jaką cieszył się zakonnik, uczelni lub przez uczelnię, w pobliżu której przebywał i tworzył. Czas erfurcki dla Jakuba był bardzo udany pod względem naukowym i bez wątpienia znalazł odzwierciedlenie w jego pismach. Karol Górski, komentując dzieło *Teologia mistyczna*, którego datę powstania wiązał z okresem erfurckim, tak pisał:

W *Teologii mistycznej* Jakub przemawia jako ten, który doszedł do portu, do kontemplacji. Sądzę, że jest to dowód za dużą przemianą duchową, jakiej doznał u kartuzów. Z Krakowa wyniósł filozoficzne przygotowanie – które raz po raz przebija z tekstu, poświęconego zresztą nieraz potępieniu uczoności filozoficznej – i psychologię opartą na roli „impetu”, który tak silnie występował u krakowskich wyznawców myśli Burdiana. Od cystersów wyniósł zapewne dobrą znajomość kazań św. Bernarda, poświęconych *Pieśni nad pieśniami*, a wraz z nią terminologię mistyki nupcjalnej, którą stosuje często w *Teologii*. Ale reszta – znajomość mistyki kartuskiej i niderlandzko-nadreńskiej – nabyta została chyba już w kartuzji w Erfurcie. [Górski 1979: 229]

Jakub dzięki swym zasadom moralnym i wyteżonej pracy naukowej zdobył szacunek, uznanie oraz szacowny przydomek „Wyrocznia Apollina”. Proszono go o badanie oraz rozstrzyganie wielu ważnych i trudnych kwestii, takich jak kult cudownej krwi czy odróżnianie duchów dobrych od złych.

W okresie krakowskim tworzone przez myśliciela dzieła były utrwalane wyłącznie w rękopisach, natomiast pierwszy tekst drukowany jego autorstwa

pt. *De naimabus exutis a corporibus* ukazał się w 1470 roku w Augsburgu. Dwa lata później w Speyer wydano cykl kazań o świętych oraz kazania na niedzielę. Pisma paradyżanina w pierwszej połowie XVI wieku były znane niemalże w całej Europie. W 1534 roku planowano obszerną edycję jego prac, ale z wielu względów nie doszło do realizacji tego ambitnego założenia. W kolejnych dekadach zainteresowanie twórczością filozofa przeniosło się do bardziej hermetycznych kręgów. Jego prace częstokroć wykorzystywano do uzasadniania lub negowania reformacji. Zainteresowanie dziełami Jakuba ze strony protestantów stało się również powodem przypisania mu roli krytyka papieża i przeciwnika Kościoła katolickiego, a także propagatora reformacji [Stoś 2004: 30–32]. Jan Fijałek zauważył, że przez protestanckich uczonych Jakub został uznany za poprzednika Lutera, a jego dzieła ogłaszano jako traktaty reformacyjne w celu zainicjowania polemiki [Fijałek 1900, t. 2: 6]. Nie bał się pisać o sprawach trudnych, w swych pismach związanych z reformą Kościoła nie opierał się na spekulacji, odwoływał się nie do podstaw prawnych, ale w głównej mierze do etyki. Oprócz traktatów ściśle reformatorskich oraz dotyczących bieżących spraw Kościoła napisał liczne dzieła z zakresu teologii moralnej. W średniowieczu bez wątplenia był jednym z tych autorów, którzy najaktywniej opracowywali traktaty. Pomimo znakomitego warsztatu i rozległej wiedzy starał się pisać w sposób prosty, nieozdobny, jasny i wyrazisty. Swe pisma kierował nie tylko do uczonych, ale i do wszystkich. Karolina Ćwik słusznie zauważyła, że był tym, który swoimi dziełami trafnie odpowiedział na problemy epoki [Ćwik 2013: 257].

Bogate życie Jakuba zakończyło się 30 kwietnia 1465 roku. Pozostawił po sobie ponad 500 rękopisów, 150 traktatów, kazań i pouczeń oraz 30 wydań drukowanych swych dzieł. Znakomity dorobek, który pozostał po niezwykle człowieku, badaczu, filozofie, mnichu, powoduje, że zabiegają o niego cystersi i kartuzi, Polacy i Niemcy. Życiorys i dzieła Jakuba komentowano i poddawano wielokrotnej analizie i interpretacji. Przez wieki, jak już sygnalizowałem, w jego biografii pojawiło się wiele przeinaczeń i celowych zafalszowań. Uporządkowania stanu badań podjął się na początku XXI wieku Jarosław Stoś, a efekty tych działań opublikował w 2004 roku. Niezwykle interesujące w twórczości Jakuba pozostaje to, że zawarte w jego dziełach refleksje – pomimo upływu kilkuset lat – wydają się nadal albo znów aktualne.

Jakub z Paradyża z wielką troską obserwował stan Kościoła i duchowieństwa. Zarówno instytucjonalnie, jak i personalnie Kościół przeżywał istotne przesilenie. Walka o władzę tak w stolicy piotrowej, jak na niższych szczeblach niestety była dość powszechna. Obżarstwo, impulsywność, umiłowanie alkoholu, zatargi o dziesięcinę z parafianami źle służyły relacjom duchowieństwa

z wiernymi, a także budowały jego negatywny wizerunek [por. Fijałek 2002]. Rozwarstwienie duchowieństwa ukazywało istniejące w tej grupie problemy. Bogate klasztory m.in. benedyktynów i cystersów przeżywały kryzys. Niejednokrotnie podlegały świeckiej interwencji. Majątek tych zgromadzeń dzielono na część przysługującą opatowi oraz tę przeznaczoną na utrzymanie wspólnoty. Z tego powodu nierzadko mnisi żyli w nędzy, podczas gdy opat rezydował w okazałym pałacu, opływając w dostatki [Ihnatowicz i in. 1998: 172].

Jak wyżej wspomniałem, Jakub angażował się w działania zamierzające do poprawy dyscypliny życia zakonnego. Jego zmagania nie zawsze przyjmowane były ze zrozumieniem we wspólnotach, w których gościł. Zdanie Jakuba na temat pojawiających się nieprawidłowości w całym Kościele możemy odnaleźć m.in. w traktacie z 1453 roku pt. *O trzech rodzajach ludzi. Rozmowa człowieka z własną duszą*. Bezpośrednią przyczyną napisania traktatu były krytyczne sądy Iohannesa de Hagen, który w dziele *O sztuce dobrego umiarkowania* zarzucił Jakubowi przesadne akcentowanie życia zakonnego jako jedynej formy umożliwiającej godną i szczęśliwą egzystencję. Zakonnik, czując się niezrozumiany, odpowiedział na krytykę.

Jakub w swym dziele ukazał mechanizmy ludzkiej egzystencji prowadzące do szlachetnego i niegodziwego życia. Odpowiadając na pytania m.in. o to, gdzie tkwi źródło zła w Kościele, wymienił przyczyny ludzkiego zepsucia oraz pułapki, w które stosunkowo łatwo można wpaść, wskazywał także czytelnikowi, jak należy właściwie postępować, czego unikać, na czym się skupiać, po to by prowadzić dobre, godne życie. W pracy składającej się z 20 rozdziałów myśliciel znaczącą część swoich wywodów poświęcił rządzącym, zarówno duchownym, jak i świeckim, pokazując ich błędy i niegodziwości. Nie stronił także od analizy zachowań innych grup. Po wprowadzeniu czytelnika w prezentowane treści ukazuje je w szerokim aspekcie, odwołuje się do omawianych problemów w różnych konfiguracjach, po to by ostatecznie dać możliwość pełnej analizy w zróżnicowanym kontekście oraz z uwzględnieniem roli poszczególnych środowisk i warunków funkcjonowania ludzkiego społeczeństwa.

Jakub nieco ze zdumieniem przyjmuje fakt, że człowiek, choć rozumny, wybiera zło, a niejako naturalnym porządkiem rzeczy powinno być kierowanie się ku dobru. Ludzie, tak jak i inne istoty żywe, powinni instynktownie dążyć do czynienia dobra, podobnie jak rośliny, które ukrywają swe korzenie pod ziemią, albo zwierzęta dążące do zachowania gatunku. Autor wskazuje, że ideałem byłaby sytuacja, w której zniknęłyby niegodziwości, ale z doświadczenia wie, że one istnieją – Kościół uwikłany jest w zło, które czytelniej pokazuje moc sprawczą Boga, gdy przemieniane jest w dobro. Każdy człowiek powinien sam dążyć do dobra i wspierać zwierzchników i przełożonych,

którzy poskramiają występnych. Ponadto nikt nie powinien uskarżać się na niemożność wypełniania przykazań Bożych, ponieważ to, czy postępujemy we właściwy sposób, zależy wyłącznie od nas, gdyż posiadamy wolną wolę. Taki dar bywa niebezpieczny, ponieważ wolna wola jest przewrotna. Istnieją jednakże dwa czynniki mogące skłonić ją do wybierania dobra, a są to: miłość wraz z dążeniem do wiecznego szczęścia i lęk przed karą. Gdy człowiek ma świadomość tego ostatniego czynnika, ewentualnie widząc jego narzędzie lub skutki, jest bardziej skłonny do wybierania i czynienia dobra. Każdy może znaleźć dla siebie właściwą drogę do wypełniania dobra, a w tym zakresie przede wszystkim łaskę Bożą, którą nabywa się pokorą i gorliwym wysiłkiem. Niestety – stwierdza zakonnik, przywołując Wergiliusza – każdego pociąga własna rozkosz i nie umiemy pohamować się od złego, stąd żądze, namiętności czy złość. Te emocje każdy powinien stłumić jak najszybciej po ich ujawnieniu, ponieważ mogą nabrać siły i zaślepić umysł, odbierając możliwość rozróżniania dobra i zła, lub mylnie ukierunkowywać, jak np. alkohol, który wywołuje urojenia. Jeżeli rozum nie opanuje tych namiętności na początku, to później w ogóle tego nie uczyni, podobnie jak nie można powstrzymać wystrzelonej już strzały i sprawić, by wróciła. W przypadku poddania się pasji powinniśmy słuchać napomnień i przyjmować je z pokorą, a wielu w takiej sytuacji wybuchą gniewem, gdyż są to niewygodne słowa. Niestety zło może pojawić się w postępowaniu każdego człowieka, niezależnie od pochodzenia społecznego.

Przedstawione w niniejszym opracowaniu założenia sformułowane przez Jakuba z Paradyża w dziele *O trzech rodzajach ludzi – zwierzchnikach, aktywnych i kontemplatywnych* powstały na podstawie tekstu traktatu w opracowaniu Jarosława Stosia [2006].

Jakub przyjął, że funkcjonowanie ludzkiego społeczeństwa opiera się na podziale na trzy grupy ludzi: **zwierzchników** kierujących światem (tak świeckich, jak duchownych); **czynnych**, którzy z powodu mniej surowego życia nastawieni są na zaspokajanie potrzeb charakterystycznych dla społeczności, oraz **kontemplatywnych**, którzy poświęcają się nauce, mądrości, modlitwnej mistyce, teologii mistycznej, spełniając często funkcje doradców zwierzchników i przełożonych. Każdy typ jest niezbędny do prawidłowego funkcjonowania społeczności, podobnie jak w idealnym państwie Platona, gdzie każdy obywatel powinien znać swe miejsce i skrupulatnie wypełniać własne powinności. Wskazany podział nie przesądzał o niezmiennym przyporządkowaniu każdego człowieka wyłącznie do jednej z grup, ponieważ nie wykluczał on możliwości przenikania przedstawicieli poszczególnych sfer do innych lub funkcjonowania w dwóch jednocześnie. Myśliciel wskazywał, że hierarchia kościelna (podobnie jak świecka) opiera się na przedstawionych

powyżej trzech rodzajach ludzi, podobnie jak w wojsku, gdzie są dowódcy, walczący i doradcy. Każda z grup jest pożyteczna i konieczna i ma sobie przypisaną, właściwą rolę, np. zadaniem zwierzchników kościelnych jest ochrona dusz, a świeckich wiernych zachowanie pokoju w porządku dóbr doczesnych.

Pierwszy rodzaj ludzi (zwierzchnicy) został oceniony przez Jakuba surowo. Pisząc ogółem o tej grupie, podkreślał, że zajmuje ona w hierarchii zasadnicze miejsce, ale pierwszeństwo niekoniecznie pokrywa się z posiadanymi zasługami, ponieważ czym innym jest sprawowanie urzędu, a czym innym posiadanie zasług. Urząd (godność) przyznawany jest w drodze wyboru lub misji bezpośrednio lub pośrednio (z udziałem ludzi) przez Boga, powiązany jest z szacunkiem do niego, ale nie zawsze łączy się ze szlachetnością człowieka i jego godnymi obyczajami. Szacunek do urzędu i całej władzy wynika z tego, że niezależnie od sposobu powoływania pochodzi ona od Boga. Z tego też względu, a także ze względu na odpowiedzialność, jaka spoczywa na zwierzchnikach, odpowiadających nie tylko za siebie, ale i za ludzi, którym przewodzą, powinni oni postępować jak najgodniej, mimo że nie jest to łatwe. Jakub szczególnie podkreślał powinności w tym zakresie zwierzchników kościelnych, gdyż władzę duchowną umieszczał nad świecką. Według filozofa pomocne w dążeniu do właściwego postępowania jest słuchanie tych, którzy mogą wskazać, gdzie popełniamy błędy. Niestety zwierzchnicy ze względu na swą pozycję nie mają wokół siebie tych, którzy by ich napominali, bo któż odważy się krytykować osoby stojące najwyżej w hierarchii. Taka sytuacja jest bardzo niebezpieczna, gdyż brak reprimendy powoduje, że zwierzchnicy tym bardziej grzeszą, nie lękając się tego, że ktoś ich będzie łąć; z tego samego powodu nie obawiają się innych konsekwencji niewłaściwego postępowania. Prowadzi to do tego, że „[b]ezkarność rodzi zuchwałość, zuchwałość natomiast płodzi wykroczenie” [Stoś 2006: 53]. Paradyżanin zauważał, że dostojnicy mogą wpaść w zasadzkę, którą jest swoboda wynikająca z racji sprawowanej funkcji. Dodatkowo poza brakiem krytyki bywają również rozpieszczani pochlebstwami i spełnianiem wszelakich zachcianek – podwładni wspierają swego zwierzchnika w występku, licząc także na osobiste korzyści. Jednakże pochlebcy nie zdają sobie sprawy, że ich działania nie prowadzą do uzyskania w oczach hierarchy szacunku, ale jedynie wzmocnienia jego władzy i upewnienia się, że może bez konsekwencji dowolnie postępować, co jest istotną przyczyną deprawacji. Taki rozwój wydarzeń prowadzi do sytuacji, w której hierarcha nie słucha nawet nakazów wynikających z prawa Bożego, czyni zło, gardząc dobrem. Jakub z ubolewaniem stwierdzał, że skrucha i pokuta to zjawiska zdecydowanie rzadsze u zwierzchników niż podwładnych. Na domiar złego „[j]eśli nawet pochwycony na grzechu,

upokorzy się, to nie dlatego cierpi, że zgrzeszył, lecz wstydzi się, ponieważ stracił własną chwałę” [Stoś 2006: 53–54]. Niestety, według autora wielu rządzących dźwigało jarzmo ciężkich grzechów, niewielu z nich pokutowało, a byli i tacy, którzy okazywali fałszywą skruchę. Dostojnicy powinni pamiętać, że bez wątpienia grzeszą ciężiej niż inni źle czyniący, ponieważ dostarczają swym podwładnym usprawiedliwienia i zachęty do występku.

Poza niewłaściwym zachowaniem Jakub piętnował nadmierny luksus, w jakim żyli dostojnicy. Przepych rozumiał jako „zbytek, kosztowności i próżność oraz inne rzeczy, które zdają się tylko zewnętrznie ludzi ludzkie oczy. Wszyscy wiedzą, jak wielki przepych rozpanoszył się dzisiaj wśród wielu dostojników i pomnaża się, tak w tym, jak i w każdym innym miejscu” [Stoś 2006: 57]. Krytykując życie dygnitarzy w nadmiernym dostatku, pytał retorycznie o to, czy te bogactwa przeznaczone są także na użytek ubogich. Żałował bowiem, że w jego czasach brakowało biskupów, takich jak Mikołaj (ocalił trzy dziewczęta, z biedy będące nierządnicami, dając im po kryjomu po sztuce złota), papież Grzegorz (opisywany jako najgorliwszy przyjaciel ubogich) czy biskup Marcin, który podzielił się swym płaszczem z ubogim. Takich ludzi uznawał za najlepszych rządców majątków kościelnych. Niestety, jak zauważył, było ich niewielu.

Kim są ludzie drugiego rodzaju, czyli aktywni? Stanowią najliczniejszą grupę w społeczeństwie i bez nich żadna społeczność nie może być sprawnie zarządzana. To wszyscy ci, którzy w codziennym życiu wykonują cierpliwie swoją pracę, czyli podwładni. Zwierzchnicy i aktywni uzupełniają się w społeczeństwie wzajemnie do tego stopnia, że żadna z grup nie może istnieć osobno. W tej grupie są ludzie mniej wykształceni, prości, jednak nie stanowi to ich wady, przeciwnie: są bardziej pokornymi i pobożnymi ludźmi, a wynika to z tego, że mają mniej okazji do chełpienia się niż możni, a gdzie rzadsza możliwość popełniania grzechu, tam go jest mniej, ponieważ to okazja otwiera drogę dla grzechu. Życie ludzi czynnych jest pełne namiętności, pożądlivosti, gniewu, strachu, bólu, zazdrości itp., bez których nie da się żyć, choć wiadome jest, że ludzie nie powinni w ten sposób postępować. Ponieważ w każdym może pojawiać się zepsucie obyczajów, będące rezultatem posiadania wolnej woli, do kierowania ludem zostali ustanowieni kapłani, spowiednicy, kaznodzieje, nauczyciele, pasterze, książe świeccy i inni, którzy naganą i karą powstrzymują występki i zniechęcają do nich.

Trzeci rodzaj – kontemplatycy – to ci, którzy żyją we wspólnotach modlitewnych i oddają się kontemplacji, modlitwie. Ludzi tych jest najmniej, a zwłaszcza niewielu w zakonach o surowych regułach.

W XIV i XV wieku rzeczywiście zmniejszała się liczba mnichów w klasztorach m.in. cysterskich, przyczyniali się do tego sami opaci, którzy bardziej niż życiem religijnym byli zainteresowani pobieraniem dochodów. Sposób funkcjonowania środowisk zakonnych budził niechęć niższej szlachty, która dążyła do opanowania bogatych klasztorów w celu zużytkowania ich na uposażenie własnych dzieci. Natomiast nowe prądy, które reprezentowali kartuzi czy paulini, przyjmowały się na ziemiach polskich z trudem. Rosła natomiast popularność zakonów żebrzących [Ihnatowicz i in. 1998: 172–173].

Filozof uznawał, że kontemplatycy stanowili najbardziej wartościową część społeczeństwa, przy czym do tej grupy nie należeli wszyscy duchowni, ponieważ część z nich zamiast zajmować się swymi powinnościami była pochłonięta nieistotnymi drobiazgami zaśmiecającymi ich umysły i odciągającymi od modlitwy tak bardzo, że nigdy już nie byli w stanie powrócić do niej we właściwym stopniu. Praktyczną umiejętność kontemplacji można było odnaleźć u niewielu, ponieważ „ciało, które ulega skarżeniu, przygniata duszę a ziemski namiot bardzo obciąża rozum pełen myśli” [Stoś 2006: 94]. Wysoką ocenę kontemplatyków uzasadniał m.in. tym, że ludzie oddani modlitwie umieli rozróżniać i rozdzielać czyny innych, wskazując, które pod względem moralnym są dobre, a które złe. Posiadali kompetencje do rozsądzania tego rodzaju dylematów, ponieważ poprzez gorliwe studiowanie Biblii i modlitwę zgłębiali tajemnicę Słowa Bożego, co nie jest dane innym. Dlatego też kontemplatykom należą się szacunek i honor. Oni są przeznaczeni do tego, by upominać i dawać płynące z nabytej mądrości przestrogi, których adresaci powinni słuchać, bo po wielokroć w historii można odnaleźć informacje, że ci, którzy nie słuchali, ponosili srogie kary. Jakub zauważał, że również i w jego czasach było wiele osób niewysłuchujących się w kierowane do nich nauki, a z tego wynikały takie cierpienia, jak: choroby, głód, wojny, bieda. Ignorowanie bądź lekceważenie słów i upomnień mężów kontemplacji prowadziło według autora do odsuwania się tych najbardziej wartościowych członków społeczeństwa w cień, do ucieczki przed ludźmi w samotność. Biografia paradyżanina potwierdza, że tego rodzaju refleksja wpływała z jego własnych doświadczeń i tłumaczyła pobyt w kartuskim eremie. W swym dziele nie wskazywał konkretnej grupy, która byłaby odporna na napominanie, ale stwierdzał, że pogarda była widoczna u wszystkich ludzi, zarówno w pałacach władców świeckich, jak i w domach zwierzchników duchownych. Dlatego gdyby każdy z rodzajów ludzi przestrzegał prawa Boskiego, naturalnego i ludzkiego, wszyscy żyliby w harmonii i spokoju.

Doskonałe rozwiązanie według uczonego stanowiłby system, w którym poszczególne kraje byłyby rządzone wspólnie przez zwierzchników i mężów

kontemplacji, dzięki czemu osiągnięto by połączenie wiedzy nabytej w trakcie procesu nauki oraz dobrego postępowania, poprzez które dochodzi się do mądrości.

Jakub starał się odpowiedzieć na ważne pytania związane z pochodzeniem zła w Kościele i w życiu ludzi. Jak już wcześniej wspomniałem, podkreślał, że nikt nie może czuć się bezpieczny i odporny na zło. Dlatego niestety zarówno duchowni, jak i świeccy mogą ulegać wielu nieprawościom, takim jak: pycha, chciwość, brak szacunku dla innych, dążenie wyłącznie do zaspokajania potrzeb i popędów, chęć pozostawiania po sobie w nie najwłaściwszy sposób pamięci itp., zatem siedmiu grzechom głównym, do których należą: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe [por. *Katechizm Kościoła Katolickiego, Konstytucja Apostolska...*, dostęp: 13 stycznia 2018; *Katechizm Kościoła Katolickiego* 2002].

Udzielając odpowiedzi, powrócił m.in. do kwestii majątkowych. Filozof kolejny raz stanowczo piętnował zbytek i panoszący się wśród dostojników przepych, ponieważ uznawał, że kapłan powinien przede wszystkim służyć ołtarzowi, tym samym stosowanie do tego życia, nie myśląc o zbytku, nie chęć się swą posługą ani luksusowymi przedmiotami. Przywoływał naukę Bernarda z Clairvaux, który uczył, że wszystko, co zostanie zatrzymane poza niezbędnymi dla egzystencji rzeczami, stanowi kradzież. Pouczał, aby biskupi mieli skromne szaty i niewielki sprzęt domowy, podobnie wyżywienie, a szacunek budowali na powadze wiary i swoich zasługach. Niestety według Jakuba współcześni jemu biskupi posiadali wystawne mieszkania, przesadnie drogie i eleganckie szaty, niezliczoną służbę, jadalni niezwykle wykwinie na zastawach z kosztownych kruszców. Niektórzy z nich mieli tłumaczyć, że to nie zbytek, ale konieczna potrzeba, toteż Jakub zastanawiał się, czy Bóg też uzna to za potrzebę. Należy jednak zauważyć, że poddając krytyce styl życia biskupów i sugerując skromność, nie nakazywał życia w ascezie. Zdawał sobie sprawę z faktu, że ze względu na ludzkie słabości charakteru, a także powagę posługi i urzędu biskupiego hierarchowie muszą w odpowiednich sytuacjach ukazywać zewnętrzne dostojeństwo, ale należy jak we wszystkim zachować umiar, ponieważ człowiek powinien dążyć do takiego życia, które otworzy przed nim życie wieczne. Jakub nie potępiał korzystania z dóbr, bo nie widział w tym nic zdrożnego, ale uświadamiał, że nie można ich pożądać. Podpowiadał biskupom, by nie gromadzili majątków, a jeśli takowe posiadali, to powinni przeznaczać je na pomoc ubogim, sierotom lub choćby wyposażenie kościołów, a nie – jak to się działo wielokrotnie – wyłącznie na siebie, ponieważ dobre jest gromadzenie nie dla siebie, ale dla pożytku ogólnego, jak to czynił Józef w Egipcie. Kościół powinien wykorzystywać posiadane zasoby finansowe tak

jak zboże w czasie lat kryzysu w biblijnej przypowieści [por. *Pismo Święte...* 2002: Księga Rodzaju, 41,1–57]. Myśliciel zauważał także, że w rezydencjach możnowładców lepszy żywot wiodły zwierzęta, które były dobrze odżywione, niż biedacy widziani na ulicach, nieposiadający środków ani na jedzenie, ani na szaty. Jakub, wyjaśniając, dlaczego kapłani nie pomagali ubogim, stwierdził, że wynikało to z faktu, iż nie widzieli w tym wymiernych korzyści. Natomiast chętnie rozdysponowywali swe majątki na inne działania. Związane to było z dążeniem (zarówno świeckich, jak i duchownych) do tego, aby został po nich ślad – pomnik, jeśli nie na wieczność, to na długi czas. Stąd w testamentach powstawały zapisy o fundowaniu ze zgromadzonych przez nich środków kościołów, ołtarzy itp., co wynikało z błędnego mniemania, że to najlepszy sposób budowania pamięci po swoim istnieniu. Paradyżanin przekonywał zaś, że lepiej zapisać się w historii przez pomoc ubogim i z nich tworzyć żywą świątynię, ponieważ – jak zauważył –

[k]ościoty świętych wprawdzie aż błyszczą od obrazów i nawet może i na chwałę Bożą, co przecież nie jest naganne, lecz żywe świątynie Boga, w których mieszka Duch Święty, marnieją z powodu brudu, niedostatku i nędzy. Oto perły, które winno się wnieść ku niebu, gniją w błocie, a kamienie o nietrwałej postaci maluje się i zdobi. [Stoś 2006: 60]

Stał zatem wyraźnie na stanowisku, które i dziś pozostaje niezwykle aktualne: na chwałę nieba należy wznosić pomniki z żywych kamieni – a nie martwych budowli.

Myśliciel zwracał także uwagę na inny – poza zapatrzeniem w korzyści materialne – problem w jego czasach stan kapłański, mimo że liczny, posiadał niewielu przedstawicieli, których serce było wypełnione słowem i czynem Bożym. Podkreślał, że kapłan własny autorytet powinien budować na właściwym postępowaniu, ponieważ prawidłowo żyjąc i nauczając, poucza lud, jak powinien żyć. Natomiast ten, który postępuje w niegodziwy sposób, buduje lud słowem, a niszczy przykładem. Dlatego pisał, że wielu jest kapłanami tylko z nazwy, ale nie postępują jak duszpasterze. Wyraźnie zaznaczał, że na duchownych spoczywa odpowiedzialność za pielęgnowanie wiary wśród ludzi, która zwiędnie, jeśli kapłani będą zepsuci. Porównywał duszpasterza do żołądka. Narząd ten, tłumaczył filozof, przyjmuje pokarm i rozprowadza po całym ciele, tak jak kapłan powinien dostarczać Słowo Boże ludowi. Duchowny jako łącznik pomiędzy Bogiem a człowiekiem powinien czynem potwierdzać słowa, które głosi do ludu. Powinien również pamiętać o tym, że gdy osoba świecka grzeszy, nie oznacza to grzechu kapłana, natomiast gdy grzeszy kapłan, to i cały

lud zwraca się ku temu. Skąd zatem rozdziwięk pomiędzy ideami a rzeczywistością? Jakub był pewien co do tego, że „[p]rzeto bez wątpienia tacy, którzy żyją inaczej niż nauczają, nie uczą dla żadnego innego powodu, jak tylko dla próżnej chwały albo dla chciwości” [Stoś 2006: 63]. Wszystko, co prowadzi do zdobycia życia wiecznego, wydaje im się uciążliwe, a większą moc do pracy daje żądza pyszałkowatej dumy i przyjemności cielesnych. Natomiast ten, kto z mocy łaski Boga jest u władzy, choć może uznawać się za uprzywilejowanego, to swe obowiązki powinien wypełniać z pokorą. Bo kto chce być w niebie pierwszy, na ziemi musi być unizony i innych stawiać przed siebie. Kto będzie dążył do pierwszeństwa na ziemi, nie znajdzie go w niebie. Każdy powinien dążyć nie wyłącznie do tego, co może go uczynić największym, ale do tego, przez co może się wydać najmniejszym ze wszystkich. Trzeba pragnąć lepszego życia, ale nie wyższego stanowiska. Dobre dzieło można osiągnąć, nie będąc zwierzchnikiem, dlatego pragnienie zwierzchnictw dla osiągnięcia dobrego dzieła jest niewłaściwe.

Przyczynę ludzkich słabości, niewłaściwych wyborów, złego postępowania, ulegania namiętnościom itd. według Jakuba można odnaleźć także w tym, że cały świat istot żywych wraz z ludźmi zmierza w dwóch kierunkach: ucieczki od przykrości oraz podążania za przyjemnościami. W człowieku istnieje podwójna władza poznawcza, a mianowicie zmysłowa i intelektualna. Obie te sfery mogą w niezwykle łatwy sposób ulec wyłącznemu dążeniu do przyjemności. Zepsucie, jakie pojawia się wśród ludzi, pochodzi z mylnego wyboru przyjemności cielesnych i ucieczki przed surowymi karami. Ludzie wybierają łatwiejszą drogę, tak jak wołają pobłażliwych spowiedników, żeby gładko przejść przez pokutę. Wielu świeckich i duchownych podąża tego rodzaju ścieżką i słucha tych, dla których bogiem jest brzuch: idących za prawdą i żyjących w niej jest niewielu, ponieważ co doskonalsze, tym mniej powszechne. Ponadto niełatwo wytrwać w wierze, żyjąc wśród grzeszników. Świat doczesny oferuje ludziom wiele przedmiotów pożądliwości, które odrzucić potrafią nieliczni, a są nimi ci, którzy będąc świadomymi zasadzek, „potrafią swoim umysłem wznieść się ku niebiańskiej miłości [Stoś 2006: 81]. Poza tym filozof przypominał, że ludzkie słabości oraz obawy przed znieważeniem, pogardą, poniżeniem i lekceważeniem, podobnie jak dążenie do zaszczytów oraz wywyższania własnej osoby są dziełem pierwszego anioła Lucyfera, dlatego prowadzą do niegodziwych czynów. Z chciwości bierze się chęć oszustw, kłamstw, krzywoprzysięstwa, zabójstw, gniewu, kłótni, niezgody, zawiści, sporów, rabunków. Prowadzi ona nawet do zabójstw także przełożonych, stąd królobójstwa. Dlatego droga do Rzymu była bardziej wydeptana przez rządnych godności niżli pokutników. Z tego też względu myśliciel niejako cieszył

się, obserwując, że ubodzy duchowni, również ci wykształceni byli pomijani w godnościach, jeśli nie byli w stanie odpowiednio opłacić swego awansu. Mimo że chciwość jest czynnikiem, który niszczy życie ludzi, niestety będzie panowała do końca świata, a nawet stanie się przyczyną jego końca. Według Jakuba trzeba sobie głęboko uświadomić, że życie jest ograniczone w swym trwaniu, a chciwość nie prowadzi do niczego dobrego.

Chciwość jest stanem umysłu, ale i ciało stanowiło powszechną przyczynę pożądliwości, a szczególnie dwie rzeczy: pochodzące spod brzucha, gdzie brak wstrzemięźliwości cielesnej niszczy czystość, i te z brzucha, które niszczą trzeźwość i pielęgnują łakomstwo. Jakub, odnosząc się do pożądania płciowego, przytaczał św. Augustyna, który przypominał, aby nie dać się zwieść zewnętrznemu powabowi ciała, gdyż ładna powłoka cielesna może kryć grzech. Przestrzegając przed łakomstwem, zalecał pamiętać, że co przez jednych jest postrzegane jako nadmiar, przez innych może być odbierane jako niedostatek. Jednak niezależnie od tego należy unikać uctowania, pijaństwa, nadmiernej wystawności i mnogości potraw, częstych biesiad, ponieważ

[n]atura zadowala się niewielką ilością, a łakomstwo zabiega o wiele. Trzeba zatem żeby rozum stał się sędzią i wydał wyrok za naturą, a nie łakomstwem – chociaż wykonawca wyroku zwykle łamie polecenie sędziego i czyni źle. Oczom i brzuchowi nigdy nie jest dosyć, naturze zaś i rozumowi wystarczy niewiele. [Stoś 2006: 85–86]

Ciało nie potrafi powstrzymać się od namiętności, ale człowiek posiada także duszę, a ponieważ ona dysponuje własnym osądem, może powstrzymać się od tego, czego ciało nie potrafi. Dusza poruszana jest przez rozum, stąd może miłować wroga, jak wskazuje Chrystus. Żar wszystkich namiętności ciała można ostudzić pod wpływem umartwienia ciała, postów, pracy fizycznej, surowych obowiązków, pobożnej modlitwy i rozmyślenia. Kiedy w ciele narasta gniew, człowiek powinien starać się stłumić w sobie to uczucie, bo wtedy gniewa się tylko ciało, a nie dusza. „Bóg, wiedząc że natura cielesna nie jest Jemu poddana, nie poleca ciału tego, co poleca duszy. Tak więc kieruje słowa o namiętnościach do duszy, a nie do ciała, mówiąc: «Kto pożądliwie patrzy na kobietę, ten już cudzołóstwa się dopuścił»” [Stoś 2006: 89].

Podsumowując, należy podkreślić, że Jakub dokonał dogłębnej analizy stanu społeczeństwa i Kościoła. Wyrażone w dziele opinie wynikały z doświadczenia, które zdobywał przez wcześniejsze lata. Widział istniejące nieprawidłowości i je piętnował. Zwracał uwagę na przesadne obnoszenie się z bogactwem, dążenie do zaszczytów, dbałość wyłącznie o własne dobro, uleganie namiętno-

ściom, a to tylko niektóre z cech wskazanych jako powszechne wśród hierarchów, a także innych członków Kościoła. Choć wskazywał, że nie wszyscy są zdeprawowani, to jednak wielokrotnie podkreślał negatywne cechy postępowania, częstokroć odnosząc się w swej krytyce do postawy pierwszej z wyodrębnionej przez siebie ze społeczeństwa grupy. Ubolewał nad problemem symonii, kapłaństwa bez odpowiedzialności za ludzi, współczucia i dbałości o biednych. Zwłaszcza że – jak podkreślał – duchowni powinni prowadzić ludzi do życia wiecznego, a niejednokrotnie czynili coś zupełnie przeciwnego. Jednocześnie pouczał, że każdy człowiek powinien dążyć do chwalebego życia, wybierając jego formę kontemplatywną, jak to czynią mnisi, albo czynną (dobre uczynki względem innych). Wszyscy też powinni pamiętać, by dążąc do zaspokajania własnych potrzeb, nie czynić niczego, co mogłoby negatywnie wpłynąć na ogół społeczeństwa. Ponadto życie powinno być prowadzone przez każdego w godziwy sposób, bez zbytku. Niemniej rozumiał też, że ludzka natura jest ułomna i uleganie namiętnościom stanowi element naszej egzystencji. Mając to wszystko na uwadze, pokazywał sposoby pokonywania trudności w celu dążenia do lepszego życia – zarówno doczesnego, jak i wiecznego. Niestety postulaty paradyżanina związane z usunięciem nieprawidłowości w społeczeństwie nie zostały zrealizowane nie tylko w jego epoce, ale i dziś, a ich zaskakująca aktualność skłania do pogłębiania lektury dzieł tego wybitnego intelektualisty. Jakub z Paradyża dzięki umiejętności trafnego zlokalizowania miejsc tworzenia zła w ludzkiej egzystencji, a także sposobów rozprzestrzeniania się go pozostawił uniwersalny przekaz, który niezależnie od epoki stanowi doskonale źródło poznania ludzkiej natury oraz obrony przed jej słabościami. Bez wątplenia ogromnym atutem traktatu były wielokrotnie przytaczane przykłady obrazujące opisywane zagadnienia, dzięki czemu współczesny autorowi czytelnik mógł lepiej zrozumieć treści, a współczesny czytelnik ma ponadto możliwość lepszego poznania odległej epoki.

Bibliografia

- Ćwik Katarzyna (2013), *Jakuba z Paradyża twórcza odpowiedź na kryzys scholastyki*, „Studia Theologica Varsaviensia UKSW”, nr 2, s. 247–258.
- Fijałek Jan (1900), *Mistrz Jakób z Paradyża i Uniwersytet Krakowski w okresie Soboru Bazylejskiego*, t. 1–2, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków.
- Fijałek Jan (2002), *Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej*, Universitas, Kraków.
- Geremek Bronisław (1987), *Geographie et apocalypse: la notion de l'Europe chez Jacques de Paradyż*, „Acta Poloniae Historica”, t. 56, s. 5–17.

- Górski Karol (1979), *Teologia mistyczna Jakuba z Paradyża*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 27, z. 1, s. 217–230.
- Stoś Jarosław (2004), *Jakub z Paradyża*, Wydawnictwo WAM, Warszawa 2004.
- Stoś Jarosław (2006), *Jakub z Paradyża – dwa traktaty o człowieku*, Książnica Pomorska, Szczecin.
- Ihnatowicz Ireneusz i in. (1998), *Spółeczeństwo Polskie od X do XX wieku*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Katechizm Kościoła Katolickiego, Konstytucja Apostolska Fidei Depositum ogłoszona z okazji publikacji Katechizmu Kościoła Katolickiego opracowanego po Soborze Powszechnym Watykańskim II*, http://www.archidiecezja.pl/include/user_file/kkk.pdf [dostęp: 13 stycznia 2018].
- Katechizm Kościoła Katolickiego* (2002), Wydawnictwo Pallottinum, Poznań.
- Pismo Święte, Starego i Nowego Testamentu* (2002), Wydawnictwo Pallottinum, Poznań.

Przemysław Słowiński

Jakub from Paradyż – a protoreformer? Introduction to research on the basis of the treaty *About three kinds of people – superiors, active and contemplatives*

The main considerations related to the subject matter of the article were preceded by a comprehensive introduction, in which the figure of Jakub from Paradyż, who is the greatest thinkers, not only Polish, but European of his time, was presented. He was a scholar who had a significant influence on the development of science in the Middle Ages. Because of its timelessness, it's thought can still be a model for future generations. Jakub from Paradyż devoted his life to science. He perceived the value of these teachings that teach proper life and directed his writings to a wide range of recipients. The intellectual values that characterized this outstanding philosopher were recorded in about 150 treaties, sermons and lectures. Some of his views are presented in the article below, presenting theses taken from the title treaty.

KEYWORDS: Jakub from Paradyż; history; philosophy; reformation summary.

dr Przemysław Słowiński – Akademia im. Jakuba z Paradyża; zainteresowania naukowe: historia Polski XX wieku, historia prasy i historia kultury.